

POZNAN, 6 lipca.

Odpowiedź Rosji na ostatnie noty trzech wielkich mocarstw, jeśli wierzyć można dziennikom chętnym się dobrą informacją, zapowiedziana jest około 9 t. m. Według jednych, co się być zdaje najprawdopodobniejszą, ma Rosja przyjąć proponowaną konferencyą, a za podstawę umów w kwestyi polskiej, owe sześć punktów, i to z modyfikacyami przez Austryą podanemi. Co do kwestyi zawieszenia broni, to żaden jeszcze dziennik ani korespondent nie odważa się na wydawanie i rozgłaszanie tajemnicy, o której nic nie wie. Sama tylko Indépendance Belge, i to jest właśnie druga strona domysłów i kombinacji dziennikarskich, opierając się także na dobrze według niej poinformowanym korespondencie wiedeńskim, przypisuje Górczakowowi genialny koncept w celu wywrócenia projektów podanych przez trzy mocarstwa. Według tego genialnego konceptu ma Górczakow wezwać trzy mocarstwa, od których owe propozycje wyszły, aby one spowodowały pierwój rząd narodowy w Polsce do przyjęcia zasady owych propozycji, po czém i Rosya nieomieszka natychmiast od nich przystąpić. Tymczasem koncept ów nie tak jest genialnym, jakby się to organowi rosyjskiemu w Belgii zdawać mogło, bo takie postawienie kwestyi mieściłoby choć pośrednie, ale wyraźne uznanie rządu narodowego w Polsce jeszcze przed konferencyą, a tak ważnej zasady nie poświęci zapewne gabinet rosyjski dla konceptu, choćby tenże był najgenialniejszym. Zaszczyt więc i pomysłu i jego genialności zostanie własnością korespondenta do Indépendance Belge i pójdzie do rządu wielu innych podobnych dyplomatyczno-politycznych pomysłów, które usłużny ten dziennik podsuwa Rosji, niby to, jak gdyby one z Rosji pochodziły, a właściwie w tym celu, aby Rosya z wyrafinowanej ich mądrości korzystała. I tak np., kiedy trzy ostatnie noty z sześciu propozycjami do Petersburga odchodziły, zapowiadał to rzeczony dziennik kilkakrotnie po sobie, a za nim powtarzali wszyscy prawie jego korespondenci, że Rosya nie myśli się spieszyć z odpowiedzią, że da sobie czas do tego przynajmniej sześciotygodniowy, że odpowiedź ta będzie wybiegliwą i że tym sposobem odwlecząc się kwestya konferencyi do zimy, której spiesznego zawitania na ten raz redakcyja i korespondenci dziennika brukselskiego gorąco sobie życzą. Jakakolwiek będzie taktyka i jakiekolwiek wybiegi, których się Rosya w trudnym dla niej położeniu chwyci, to pewna, że pójdzie za radą interesów swoich i przebieglęj swojej dyplomacyi, ale nie za radą dziennika belgijskiego. Rosya od organów swoich i za ruble swoje potrzebuje służebnictwa, ale nie kupuje od nich rozumu dyplomatycznego.

Co się tyczy domysłów odpowiedzi ze strony Rosji, to powtórzyć tylko możemy, cośmy już dawniej w tej mierze powiedzieli, t. j. że nie widzimy powodu, dla czego Rosya, przyjąwszy w zasadzie konferencyą, nie miała skwapliwie przyjąć sześciu punktów, które mają być podstawą układów co do przyszłego losu i stosunku Polski do Rosji, zwłaszcza, kiedy jej Austrya modyfikacyą swoją ciężaru znacznie ulżyła i skrupułów wiele usunęła. Propozycje w sześciu owych punktach zawarte, nie mieszczą nic w sobie takiego, czego Rosya wzbraniać się mogła; owszem, wszystko to jest tego rodzaju, że za zgodne uchodzić może nietylko z dotychczasowemi intencjami Rosji i programem jej względem Polski, ale nawet z programem i przewodnictwem samego margrabiego Wielopolskiego. Są to ramki tak sztuczne i dogodne, że w nie włożyć można, co się tylko podobą. Można na podstawie owych sześciu punktów nadać rady powiatowe i reprezentacyą na wzór galicyjskiej; można legalnie rekrutować i wysyłać legatnie rekrutów na Kaukaz przeciw Czerkiesom; można pozwolić obradować w Warszawie, a w Petersburgu drwić sobie z tego, co uradzono w Warszawie; można nawet śmiałością z opozycyi wysyłać na Sybir; można udzielić powszechną amnestyą, znalazłszy oczyszczone pole z zagorzalców przez Murawiewa Wie-

szatela. Dla czegożby więc Rosya wzbraniać się miała przyjąć sześć punktów propozycji ze strony trzech wielkich mocarstw!

Jeden jest tylko szkopuł, o który się plany Rosji na tej drodze rozbić mogą, a tym nie jest materia propozycji, jak raczej zasada sama konferencyi europejskiej. Przyjmując w zasadzie konferencyą europejską, przyjmuje Rosya zasadę wypowiedzi, że kwestya polska i los Polski należą do Europy, a nie do Rosji samej. Poddawszy rozstrzygnięcie sporu pomiędzy sobą a Polską pod sąd Europy, poddaje się Rosya w zasadzie jej woli, jej postanowieniom. Postanowienia te nie ograniczą się na sześciu owych punktach, bo to jest równie moralnym, jak w obec zbrojnego powstania, materyalnym niepodobieństwem; i w tém nadzieja dla sprawy Polski.

Czy rząd narodowy pytany będzie co do zasady sześciu propozycji i co do zawieszenia broni, i jakie w obec faktycznego położenia tej zasady zajmie stanowisko lub jakie weźmie postanowienie, tego ani wiedzieć ani więc wypowiedzieć nie możemy. Przypuścić tylko można, że gdyby się z nim rachować postanowiono, mógłby przystać na zawieszenie broni, mógłby nawet przystać na zasadę konferencyi, ale nigdy na granicę koncesyi zawartych w sześciu punktach — bo zaiste dla korzyści, które w punktach tych zawarte, nie warto było przelewać tyle krwi drogiej i szlachetnej, nie warto było kraju pustoszyć ogniem, mieczem i szubienicą!

Poznań, 6 lipca. Systematyczne gwałty, jakie przez Murawiewa Wieszatela dokonywają się na nieszczęsnej Litwie, zostawiają za sobą wszystko, cokolwiek najstraszniejszego w epokach najkrwawszych zapisała historia. Nie były straszniejszymi proskrypcyami Suli, uchwały rozpaczliwe komitetu dobra polskiego, ani prawo o podejrzanym osobach. Życie, religia, mienie, każdego z wykształconych, każdego kto na ślepe bezwiedne narzędzie mongolskich jegołchuci w jego ręce się nie oddawa, skazuje na zagładę; wzburza dzikie instynkty grabieży i nienawiści u tłumów najciemniejszych, podusza namiętności najniebezpieczniejsze, mści się na całych rodzinach za uczucia członków tych rodzin wstrętne rządowi, w piekło azyatyckie zamienia Litwę całą, z której jeden ogromny jęk boleści na całą rozlega się Europę.

Znowu Kurjer Wileński z dnia 2 lipca przynosi nam ogłoszenie Murawiewa z dnia 2/14 czerwca, do „obywateli wiejskich“ gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej jak mowi napis, a rzeczywiście do włościan, do których przemawia. Na samym początku przyznaje Murawiew, że już z góry cztery miesiące upływa (14 czerwca) od istnienia powstania w tych guberniach. „Seciny byłych waszych obywateli i księży, należących do powstania i ujętych przez wojska lub wiernych swemu obowiązowi włościan, zamknięci są w twierdzeniach i więzieniach, nad wielu z nich spełnionemi już zostały wyroki śmierci sądu wojennego, tenże sam los oczekuje i innych głównych winowajców i przywódców rokoszu, majątki ich i dochody z nich przeszły na rzecz skarbu, toż samo będzie uczynionem i ze wszystkimi biorącymi udział w powstaniu.“

Zwraca się następnie odezwa do włościan, twierdząc kłamliwie iż „swoboda od poddańczej zależności, wszystkie te łaski i cała ich pomyślność, pochodzą jedynie od cesarza“, kiedy owszem obywateli polscy na Litwie dawno się domagali załatwienia sprawy włościańskiej, zanim rząd petersburski o niej pomyślał. Ale dla urządzenia ostatecznego waszego bytu, przemawia odezwa do włościan, „trzeba stłumić powstanie; poleca się jako nieodzowny obowiązek wam, starszym waszym i strażu wiejskiej nie pozwalaj w obrębach waszych gmin na żadne buntownicze zjazdy i zbiorowiska, tudzież werbowania, uzbrojenia i wszelkie przygotowania do powstania, po folwarkach, domach, karczmach, lasach i innych miejscach, niezważając do kogo takowe należą, czywać nad wasze wsie i grunta i jeśli da się widzieć cokolwiek podejrzanego, niezwłocznie donosić o tém najbliższemu naczelnikowi wojennemu, a złomysłnych i podejrzanym ludzi, niezważając na stan i godność, czy to księża, obywatele, szlachta lub z innych stanów, natychmiast zatrzymywać i odstawić do komend wojennych. Ochroniajcie także wasze cerkwie i kościoły od bezbożnego znieważania onych przez podburzające odezwy i bezprawne przysięgi.“

Czyż podobna dalej posunąć przewrót wszelkich zasad społecznych i porządku?

N. Pan raczył szambelanowi hr. Ludwikowi Perponcher-Sedlnitzkiemu z w. Gaudern w powiecie sternberskim udzielić orderu korony III klasy.

Berlin, 4 lipca. Według doniesień Nordd. Allg. Ztg nie ustały jeszcze zaburzenia uliczne. Prezydium policyi berlińskiej wydało z tego powodu obwieszczenie, które wszędzie poprziplepiano po ulicach, gdzie tłumy je odczytywały. W obwieszczeniu tém, przedstawiając krótko przebieg dotychczasowych owych burd ulicznych objawionych krzykiem, tłuczeniem latarni, łamaniem słupów z rurkami i zapaleniem gazu w rurach przy samej ziemi, psowaniem rusztowań przy nowych budowlach, ciskaniem kamieniami i cegłami na policyantów i konstabłów itd. wzywa prezydium policyjne mieszkańców, aby się przyłożyli do uspokojenia burzycieli i hałaśników, zamykaniem wszystkich lokalów publicznych a nawet domów i baczeniem na domowników, wreszcie przypomina § 91 prawa karnego grożący tym, którzy tworzą zgromadzenia w celu stawiania oporu władzom wykonawczym, więzieniem nie krótszym jak pół roku a biorącym udział czynny w gwałtach przeciw osobom i rzeczom, więzieniem w domu karnym od 2 lat do 10. Obwieszczenie to nie wywarło prawie żadnego wpływu uspokajającego, ponieważ, jak pisze Nordd. Allg. Ztg, tego jeszcze wieczora (3 lipca) ponowiły się zbiegowiska i burdy na Moritzplacu i przyległych ulicach. Zamano żelazne słupy latarni przy samej ziemi i zapalano gaz, na konstabłów miotano cegły i kamienie, stąd wielu poraniono. Policya przyaresztowała 250 osób, a prócz tego wielu z tłumów raniła po części ciężko ponieważ zmuszona była użyć broni. Wojsko było skonsygnowane w koszarach i energicznie zrobiono przygotowania na stłumienie tych rozruchów, ponieważ się spodziewano ponowienia ich we wieczór sobotni na większe rozmiary, z powodu nagromadzenia się robotników, którzy odebrawszy płacę tygodniową hulają po szynkowniach i piwiarniach.

Berl. Fremd. i Anz. Blatt opisując to samo zaburzenie w nocy z 3 na 4 lipca powiada, że kilku konstabłów ciężko raniłono a gdy jeden do domu na Prinzenstrasse nr 40 się schronił, pospólstwo chcąc się do niego dostać powybiło wszystkie okna, po ulicach zaś znowu stawały barykady. Około 2 z północy policya tłumy rozprężyła, wielu przyaresztowała i do „Hausvogtei“ zaprowadziła.

— Kreuz Ztg sobotnia powiada w artykule pod napisem „Urzednicy parlamentarni“, że się składa nie przysięga na dokument konstytucyjny z 31 stycznia 1850, ale na konstytucyą, której część tylko w owym dokumencie jest zawarta. Reszta pruskiej konstytucyi znajduje się w rozmaitych prawach i kodeksach, przez co nawet te i owe ustawy dokumentu konstytucyjnego wyraźnie się znoszą, a jeszcze większa i ważniejsza część pruskiej konstytucyi polega na żywym, niespisanem prawie, i nie jest ani skodyfikowaną ani złożoną w prawach osobnych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 lipca. Zabrano dziś z urzędu pocztowego sumę około 60000 rs. na użytek publiczny. Pieniądże te nieznajdują się jeszcze w kasie Rządu narodowego, przyczem szczegóły faktu tego nie są zupełnie jasne. Zdaje się jednak, że urzędnik pocztowy, który zabrał powyższą sumę przez intendancyę moskiewską przesłaną, uczynił to z dobrą wiarą i z zamiarem oddania Rządowi narodowemu. Przez kilka godzin robiono ścisłą rewizyą na pocztce, następnie zaś w kilku kantorach wesołowych (naprzeciw banku), naturalnie bezskutecznie. Znowu znajdują sobie Moskale kozłów ofiarnych, których, jak Janiszowskiego z komisji skarbu, zabiorą do cytadeli i oddadzą na pastwę dobrze pensjonowanego, ad hoc ustanowionego sądu wojennego.

Gazety ogłosiły skład sądu do wyświecenia „kradzieży“, popełnionej w kasie komisji skarbu. Między wezwanymi na członków był także Ponomarew, były gubernator cywilny płocki, lecz obrażony tém, że prezesem sądu mianowano Krasnokutskiego, generała, który ten stopień niedawno uzyskał, odmówił przyjęcia nominacyi jako posiadający rangę wyrównującą generałskiej już od lat kilkunastu. Za zuchwałe to, lubo w czysto moskiewskim duchu wystąpienie, wysłany został w głąb Rosji.

Przysłano tu z Petersburga dymisy dla Wołowskiego, na którego wyrok jeszcze nie został wydany. Margrabia podał jako kandydatów na ważne stanowisko prokuratora, Szymanowskiego referendarza rady stanu, Grabowskiego mecenasa, Porzelskiego członka senatu i Cholewińskiego dyrektora kancelaryi w komisji sprawiedliwości. Wszyscy czterej jednak stanowczo odmówili przyjęcia opróżnionej przez uwieszenie Wołowskiego posady.

W drukarni Rządu narodowego wydane zostały: „Instrukcyja dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych“ oraz „Instrukcyja dla formowania powiatami wojska polskiego“, w duchu instrukcyi tych organizują się w Królestwie nowe oddziały i wkrótce na nowo do walki wystąpią.

Jeden z kolegów Bończy, dowódzcy oddziału krakowskiego, poległego 19 czerwca, nadesłał życiorys jego, z którego treść w kilku słowach przytaczamy: Konrad Błaszczyński (Bohdan Bończa) urodził się w Warszawie 1834 r. Straciwszy rodziców, wstąpił do wojska rosyjskiego, wybrałszy sobie najtrudniejszą broń, bo artyleriją; pracował z zapalem nad naukami matematycznymi i specjalnie wojskowymi. W 1859 r. został mianowany profesorem szkoły artyleryjskiej. W początkach rb. otrzymał nominacyą od komitetu centralnego na naczelnika wojskowego w województwie płockim, wyjechał z Warszawy 13 stycznia, lecz zawiedziony w swych nadziejach, nie widząc dostatecznego przygotowania na zbrojne wystąpie-

nie, po nieudanym ataku na Płock, opuścił kraj, a w kilka tygodni powrócił do obozu Langiewicza. Zorganizowawszy następnie w Radomskim, a potem w Krakowskim oddział powstańczy, śpiesząc na odsiecz wchodzącym Galicyanom, śmiercią walecznych zakończył swój pełen zasług żywot.

Warszawa, 4 lipca. Dziennik Powszechny podał znowu parę buletynów zwycięskich. O „bandzie“ Wawra w Augustowskim powiada, że dościgniona 26 czerwca, nie oddając gdzie, cofnęła się bez żadnej straty w ludziach, bo Moskałe zabrali tylko „tabor, żelazne działo, 30 karabinów, 10 pudów prochu, całą korespondencję i mnóstwo innych rzeczy.“ Ścigana dalej miała we dwa dni później stracić 100 zabitych i Wawr odnieść rangę, a „uciekający buntownicy są ścigani.“ Strata we wojsku, jak zawsze, „mało znaczna.“

Równocześnie donosi Dz. Powsz. o „zupełnem rozproszeniu kilku połączonych band pod głównem dowództwem Oksińskiego, po sześciogodniej nieodstępnej pogoni, od 24 do 30 czerwca.“ O stratach ani z jednej ani z drugiej strony wcale nie wspomina.

— Telegrafują do Schless. Ztg z Warszawy 2 lipca, że podskarbi głównego pocztamtu zabrawszy kasę zawierającą 45.000 rubli, znikł bez śladu. Zostawił tylko objaśnienie piśmienne, że kasę oddał w ręce rządu narodowego, w skutek jego rozkazu.

— L'Europe podaje następujący, osobliwy telegram z 3 lipca, pod napisem: dziwna opinia generała Murawiewa o w. ks. Konstantym. „Listy wiarogodne z Warszawy i Petersburga zapewniają, że generał Murawiew usiłuje przekonać księcia Górczakowa, iż w. ks. Konstanty jest członkiem komitetu narodowego polskiego.“

— Zestawiamy z Czasu następujące wiadomości:

W Białostockim oddział z 400 ludzi złożony pod dowództwem Piotra Kiersnowskiego, stoczył 9 czerwca bój pod Królowym Mostem. Walka była krwawa, ochotnicy nasi kilka razy rzucali się na Moskale, których padło tam bardzo dużo, bo rannych i zabitych w tej potyczce mają 196 ludzi. My mieliśmy zabitych 22, w tej liczbie Stanisław Żelaski, niezmordowany instruktor, żołnierz z węgierskiej wojny. Pobitym Moskałom nadeszły później posiłki znaczne tak, że nasi z trzech stron zostali atakowani. Przerzegli się jednak przez Moskale z małą stratą i zajęli inne jeszcze dogodniejsze stanowisko, w którym nie byli już atakowani. Oddział V w tejże prowincji z 300 ludzi, stoczył jedną potyczkę pod Rudką z silną kolumną Moskali, prowadzącą ludzi pochwytych w domach i na polach Ciechanowca; odbito jeńców, zdobyto kilka karabinów, zabito 5 Moskali i kilkunastu raniono. Oddział z 130 ludzi pod dowództwem Groma połączył się z oddziałem grodzieńskim, zostającym pod dowództwem pułkownika Duchńskiego. Oddział Szajewskiego z 400 ludzi po rozpięchnięciu się, zebrał się na nowo.

— Reden, generał moskiewski w Piotrkowie, powiesił tamże dnia 20 czerwca Bakiewicz, kuśnierza z Warszawy, na placu obok cementarza żydowskiego, gdzie już poprzednio w marcu padło 4 oficerów śmiercią męczeńską. Bakiewicz pojechał żenić się do Radomska, wyszedł po 10 godzinie wieczorem z domu i patrol go zaarrestował. Według zwyczaju żołnierze wyzywali go, a oficer w twarz uderzył; Bakiewicz oddał policzek oficerowi i trzymali go w Radomsku kilka tygodni. Przeszłego tygodnia, d. 18 czerwca, przywieźli go do Piotrkowa i zaprowadzili do generała. Ledwo wszedł Bakiewicz, dyżurny oficer począł go wyzywać i dał mu w twarz; naturalnie Bakiewicz odpłacił mu podobną monetą; wszczął się hałas, wszedł i generał Reden, który zaraz wziął się do bicia Bakiewicza, lecz i jemu Bakiewicz nie dał się i wypoliczkował go. Wszyscy obecni oficerowie i generał rzucili się na bezbronnego młodzieńca, powalili go i bili długo, kopali i targali, potem jeszcze kozacy dali mu 80 batów, tak, że wyprowadzili Bakiewicza osłabionego, nieprzytomnego i prawie bez życia. Reden podpisał zaraz wyrok śmierci przez powieszenie; lecz w piątek nie mogli go egzekwować z powodu słabości Bakiewicza; w sobotę dopiero powiesili go chorego i na wpół martwego. Książę, który był posłany dla wypowiadania go, nie mógł go spowiadać, był bowiem od pobicia nieprzytomnym w gorączce. Zawisło jego ciało na szubienicy jako ofiara szlachetna, którą wydał naród w obronie godności człowieka. Zapisujemy nazwisko jego na karcie polskiej martyrologii.

Tenże sam Reden wydał świeżo okrutne rozporządzenie do burmistrzów i wójtów gmin, w którym powiada, że jeżeli będą słuchali rozporządzeń rządu narodowego, karać ich będzie szubienicą lub rozstrzelaniem. Okropny stan i okropne położenie!

— Rozstrzelani w Mohylewie nad Dnieprem dnia 18 czerwca o godzinie 10 rano czterej męczennicy krwią swoją przytwierdzili na wieki te ziemie przy Polsce. Emigrant Ancypa dowodził oddziałem powstańców w mohylewskim powiecie; Korsak, właściciel ziemski, był dawniej podporucznikiem w wojsku moskiewskim, dwaj bracia Macewicze, chorążymi w wojsku rosyjskim. Porzucili ci trzej mundury rosyjskie i poszli walczyć w bratnie szeregi za najświętszą sprawę ojczyzny. Przy egzekucji zawsze się powtarza i wszędzie ten sam wypadek, że po pierwszych strzałach ofiara jeszcze żyje i potem ją dobijają. Oczywiście nie są to przypadki, ale skutek danej żołnierskiej instrukcji.

— Dnia 21 czerwca oddział konnych strzelców (żandarmeria) napadł na patrol kozacki w Kałuszynie na Podlasiu i 12 zabił, dwóch tylko uciekł.

— Z Kielc donoszą, że 39 więźniów z tamtąd wysłano do twierdzy i do wojska. Złapano tam przed dwoma tygodniami młodego człowieka, przy którym znaleziono paszport narodowy. Okrutnik i rabuś Czengeri najprzód sam bił go niemiłosiernie, później kazał go tak kozakom batożyć, że niewiedomo, czy ten człowiek przyjdzie już kiedy do zdrowia, teraz bowiem śmiertelnie jest chory. Przed tygodniem 19 żołnierzy i 3 oficerów Polaków, w wojsku rosyjskim służących, przeszło do naszych; onegdaj także kilku żołnierzy ucieкло.

— Dnia 23 czerwca o godzinie 11 zrana Moskałe przy-

wieźli na Pragę 5 wozów rannych, 10 podwód tornistrów, a przytém dwie poszczerbione kosy. Pociągiem kolei petersburskiej wywieźli do Moskwy 90 urlopowanych żołnierzy, wieczorem takichże wywieźli 50. Przybyło do Warszawy 500 kozaków z nad Donu, miało ich być 800, lecz 300 w drodze zginęło, od Kijowa zaczynając.

— Zygmunt Wielopolski zrobił referat do oberpolicmajstra, ażeby właściciele, którzy nie chcą płacić podatku, aresztować; polecił przepisać referat swojej kancelarii, ale urzędnicy w niej, niechcąc przekraczać przepisów rządu narodowego, referatu nieprzepisali i z kancelarii uciekli. Zygmunt więc Wielopolski kazał ich wszystkich oddać pod sąd wojenny, krzycząc, że ich rozstrzela.

— Dnia 22 czerwca zaszła walka pod drugą stacją od Wilna, Rudziszki, gdzie Moskałe naprowadzeni przez dróżnika, otoczyli naszych w liczbie 5 rot piechoty, a po silnym oporze i krwawej bardzo walce, w której naszych padło 120 reszta przerzuciła się.

— Tego dnia 22 czerwca zaszła potyczka za Bugiem, za miasteczkiem Serock, między Narwią a Bugiem, w której udział wzięli włościanie w liczbie do 500. Rezultat dla nas pomyślny, ubito do 120 Moskali i otrzymano plac boju; na wiadomość zaś, że Moskałom idą posiłki, nascofali się w kierunku wsi Popów. Włościanie, gdy im dowódca zalecił powrót do domu, oświadczyli, że nie powrócą, albowiem chcą się bić z Moskałami.

— Wiadomy jest zwyczaj w wiliś. Jana puszczania wianków. W Warszawie zwyczaj ten wiernie zachowywany, co rok na Wiśle uroczyste był obchodzono. Już trzeci rok, dziewoje nasze zamiast udawać się na most i wianki swoje nurtem Wisły powierzać, odbywają spacer na Powązki i wiankami wieńcami mogiły poległych za ojczyznę. I w tym roku zdołały przedrzeć się przez strażę moskiewską i groby poległych uwiecznić.

— W Litwie, w województwie grodzieńskim, pod Oranami stoczono 23 czerwca utarczkę, w której Moskałe znaczne straty ponieśli; do Grodna przywieziono z placu boju 30 rannych, Moskali, z których kilku w drodze umarło.

— Lecz z Litwy obfitsze są wiadomości o mordach i rzeziach. Dziki Murawiew szaleje w Wilnie. Każę na ulicach zdzierać kobietom suknie załobne: żołnierze i oficerowie rzucają się na ulicach na kobiety, zdzierają im suknie albo ciągną do policyi i na odwach i tam bogatsze opłacają się 25 do 100 rsr., a uboższe biorą różgi.

— O usposobieniu włościan na Wołyniu pisze dawny korespondent lwowski do Czasu:

Wiadomości nadchodzące z Wołynia świadczą o coraz wzrastającym oburzeniu ludności tamtejszej przeciw rządowi rosyjskiemu. Przyczyną tego jest, że włościan gwałtem ciągną do opolenia, co lud w największej rozpacz uważa za prosty pobór do wojska i za największe dla siebie nieszczęście. Biorą bowiem przymusem nie tylko młodzież, ale i osiadłych już gospodarzy odrywając od żon, dzieci i gospodarstwa. Połowę z wziętych tym sposobem pędzą natychmiast w głąb kraju, podzieliwszy wedle regulaminu wojskowego na kompanie i bataliony. Drugą połowę używają do straży granicznej. Liczba pobranych do opolenia jest bardzo wielka w stosunku do całej ludności. W jednym w pobliżu granicy leżącym kluczu, złożonym z kilku wsi wzięto 300 ludzi, z których połowę natychmiast popędzono nie wiadomo dokąd. Rozpacz i oburzenie przeciw rządowi między włościanami jest nie do opisania. Straże rozstawione tłumnie po nad granicą, wytlukając zboże, niszczą plon całoroczny, co wsie całe naraża na ogromne straty i zwiększa niechęć powszechną. Powstańcy na Wołyniu koncentrują się, aby uderzyć większymi siłami naraz w kilku miejscach na nieprzyjaciela.

— Dnia 27 czerwca o godzinie 11 w nocy z za Grochowskich rogatek Moskałe przywieźli 7 furgonów ranionych swoich po 5 na każdym furgonie. Niewiadomo z jakiej potyczki są ci rani.

— Po utarczce krótkiej na kolei warszawsko-wiedeńskiej, pod Radomskiem, zaszłej przed tygodniem, Moskałe wzięli do niewoli obywatela Chodyńskiego, który niewiadomo, czy był w powstaniu, czy też znajdował się w liczbie przejeżdżającej tym pociągiem publiczności. Przywieźli go Moskałe do Piotrkowa; tam ledwo jeniec wyszedł z wagonu, zaprowadzili go żołnierze do oficera Petrowa, będącego na platformie. Po pierwszym słowie: „tyś strzelał do żołnierzy!“ słowie, które jeniec zostawił bez odpowiedzi, ów Petrow dobył szabli, rzucił się na bezbronnego jeńca, rozciął mu głowę, odciął rękę i na miejscu zabił. Tak to postępują oficerowie armii moskiewskiej z bezbronnymi polskimi jeńcami. Świadcami tego podłego morderstwa było kilku cudzoziemców, mianowicie też jeden Anglik.

* **Z Kujaw, 28 czerwca.** Dnia 22 czerwca przybyła kolumna moskiewska do wsi Gradów pod Piotrkowem Żydowskim do p. G..... Właściciel tego majątku będąc chory, widzi kilkunastu obywateli mających na czele swego kapitana Denikina; lecz że Denikin przed powstaniem mieszkał w tymże Piotrkowie, pomimo że leżał w łóżku, wstaje i wychodzi przed dom, aby go przyjąć, gdy ten nie uważając na poprzednie stosunki wpada na niego z szabłą do ręki, rąbiąc go, a potem go oddał żołnierzom, aby go bili, ci naturalnie odpowiedzieli godnie położonemu w nich zaufaniu, bijąc go, kopiąc i kolbując i tak go zostawili bez przytomności, mszcząc się na nim, jakoby on miał zesać na nich powstańców do Płowek, wsi, gdzie im zabili nasi kilku i kilku ranili; następnie cała ta tłuszcza rozbastwiona wpada do dworu, zabiera trzy osoby przypadkowo tamże bawiące, a między nimi i księdza reformata, który przyjechał po kweście, tego tak zbili, że głowa spuchła mu do podwójnej wielkości; gdy już nie mieli na kim wywierać swęj chuci morderczej, puścili się na rabunek i zrabowali dom zupełnie. Wtedy major dowodzący kolumną rozkazał, aby żołnierze zabrali z sobą p. G., a gdy ten krwią zbroczony szedł wśród żołnierzy, Denikin złapał go za włosy, rzucił o ziemię i kopiał, rozkazując mu, aby zmienił odzież zbroczoną i ślady krwi usunął.

Takie rzeczy ze strony moskiewskiego wojska, są u nas dosyć powszechne. Rannych znajdujących się w Gradowie Moskałe pościgali z łózek i bili ich najokropniej.

Z nad granicy polskiej, 4 lipca. Zdawało się, że Moskałe po ostatniem swoim wyjściu ze Słupcy, ponieważ zabrali wszystkie przybory, obrazy, ławki, organy z swojej cerkwi, na zawsze opuścili nasze pogranicze; tymczasem i my tutaj, w Księstwie mieliśmy szczęście ich oglądać. Na dniu 3 lipca rano o 7 godzinie wysłany ze Słupcy konny oddział z około 30 kozaków z dawniej straży granicznej, przegnany został pod Słupcą pomiędzy Piotrowicami a Słomczycami przez ruchomą kolumnę polskich konnopolców konińskich bez wystrzału na naszą stronę. Tutaj przyjęci przez pruskich dragonów, tego samego dnia na Strzałków z bronią do granicy pod eskortą odprowadzeni zostali. Środki ostrożności znów zostały przedsięwzięte: 8 kompania 61 pułku pomorskiego piechoty dostała rozkaz wrócenia na dawne swoje stanowiska tj. obsadzenia wsi leżących w średniej linii kordonu granicznego w obwodzie strzałkowskim.

Wilno, 1 lipca. Okrutne rządy Murawiewa codziennie nowe pochłaniają ofiary. W Grodnie rozstrzelany został 18 czerwca o godz. 10 w mieście Sokółce na placu koło rogatek białostockich Mateusz Ciuchna ponieważ, jak podaje raport urzędowy, „uznany został winnym poddawiania włościan do powstania, rozpowszechniania pomiędzy nimi broszur szkodliwych treści i fałszywych pogłosek o czynnościach rządu.“

— Piszą ztąd do Czasu: Dnia 22 czerwca o godzinie 25 minut na 11 z rana, rozstrzelano na Łukiszkach, Juliana Leśniewskiego, młodzieńca lat 28, syna znakomitego profesora nauk przyrodzonych w Warszawie. Młody ten człowiek pięknie wykształcony w zakładzie agronomicznym w Marymoncie, był rządcą dóbr grabowskich, w powiecie lidzkim. Kiedy ogłoszono dekret uwłaszczający rząd narodowy z d. 22 stycznia jeszcze w lutym, on dał rozporządzenie na wszystkich folwarkach przez siebie administrowanych, ażeby odtąd nigdzie niebrano pańszczyzny ani czynszu od włościan i za to dziś został ukarany śmiercią.

Dnia 19 czerwca, marszałek gubernii mińskiej Łapa, bez sądowego wyroku wywieziony do Penzy z rozkazu Murawiewa, za to, że nie chciał cofnąć dymisji i odmówił adresu. Oprócz tego 17 skazano do ciężkich robót, między niemi dwóch księży. Już wyrok wszedł w wykonanie, głowy im ogołono i wysłano.

Na dni kilka przed rozstrzelaniem Zygmunta Sierakowskiego aresztowano we własnym mieszkaniu panią Sierakowską, żonę rannego wojennego jeńca; wczoraj uwieziono Franciszka Dalewskiego, dla tego tylko, że jest bratem pani Sierakowskiej. Uwieziono Edwarda hr. Czapskiego, że się podał do dymisji od urzędu pośrednika, a sekretarza biskupa aresztowano już nie wiadomo dla czego.

Włościanie wszędzie odmówili wchodzić do milicji czyli opolenia, nawet w majętności Wukach ks. Witgensteina (chat 80) rząd moskiewski kilkunastu włościan energicznie występujących przeciwko milicji, zesłał w Sybir i zagroził, że do każdej chaty wprowadzi rokoszników, z nadaniem tym ostatnim gruntów. Lud wszędzie coraz bardziej się zniechęca do Moskwy. Powstańcze oddziały wszędzie się zwiększają, wpływem do nich ludności wiejskiej. A tak, rządy Murawiewa nie uśmierzają powstania, ale coraz to większe rozwijają siły narodu.

Na jakie cierpienia są narażeni więźniowie polityczni, najlepiej tego dowodzi, że z pomiędzy uwiezionych trzech już zarywowało i musieli ich odprowadzić do szpitala waryatów. Temi są: Peitak dymisyonowany oficer, Bądryński obywatel z Trockiego i Korzon fotograf.

AUSTRIA.

Lwów, 3 lipca. O najnowszych wypadkach na polu walki nie mamy jeszcze pewnych wiadomości, ograniczamy się zatem na podaniu tylko najważniejszych doniesień. Góńciec donosi: „w Lubelskim i to w pobliżu granicy galicyjskiej istnieje od niejakiego czasu nieliczny, lecz dobrze wypróbowany już oddział powstańców pod dowództwem Wagnera i Deputowicza. Do Besarabii wkroczył dość silny oddział z Mołdawii.“ Dalej czytamy w Góńcu z 3 lipca: „Przedwczoraj uderzył Horodyski o godz. 4 z rana na Radziwiłłów i poległ jako bohater. Wysocki przybył dopiero o godz. 10 i stoczywszy pod Lewiatynem bitwę z przeważającą siłą moskiewską stanął obozem na granicy, gdzie rozwiązawszy swój korpus wyznaczył inne miejsce zebrania się. (Później przetrwał się pod Począjowem ku Krzemieńcowi). Wczoraj wieczór zostały Brody zaalarmowane wiadomością o rabunku w Radziwiłłowie, mieszkańcy uciekają do Brodów. Żydzi brodzcy złożyli 1000 zlr. na rannych, których jest w Brodach i Dikowcach 53.

„Dziś odbędzie się pogrzeb majora Gliszczyńskiego. Pod Dobrą, 5 mil od Kalisza i pod Jednoiskami w Wileńskim, pod dowództwem Albertusa, zaszły potyczki.“

— Czas z 4 lipca donosi, że prócz bojów stoczonych pod Przedborzem i Trzebnicą nad Pilicą 27, pod Dobrą w Kaliskim 29 czerwca, w borach pod Prańskiem nad Niemnem w Augustowskim 20, 21 i 22 czerwca, o których nie ma dotąd pewnych wiadomości ani szczegółów, zaszła 30 czerwca potyczka w Olkuskim, w lasach janowskich, gdzie oddział Chmielińskiego rozbił i rozpedził atakującą go rotę piechoty moskiewskiej. O potyczkach na Litwie także nie ma pewnych doniesień. „To tylko dodać możemy, pisze Czas, że wszędzie a mianowicie w Kaliskim, Płockim, Augustowskim, na Litwie i Żmudzi wzmożła się liczba oddziałów. W każdym województwie jest po 6 lub 7 większych hufców, prócz patroli konnych strzelców, pełniących służbę żandarmerii.“

Ze Lwowa, 3 lipca, telegrafują do Czasu: Rochebrune (?) ukazał się w dniu 28 z. m. na czele 600 dobrze uzbrojonych ludzi z tamtej strony Prutu, naprzeciw Lipkan. Miniewski stoczył szczęśliwą walkę pod Beresteczkiem.

Wiedeń, 3 lipca. Presse pisze: Zdaje się już na pewne postanowieniem, że cesarz austriacki nie odwiedzi króla pr-

skiego w Karłowarach, ale podobno w Gasteinie, dokąd się król Wilhelm uda na dokończenie kuracji.

— Sprawa polska zajmowała głównie posiedzenia izby poselskiej reichsratu austriackiego, w tej chwili zawieszono z powodu przygotowania materiałów. Zdawali się obszerniej relacjami z najciekawszych ustępów rozpraw nad nią toczonych, które w chwili obecnej z tą główną miały wagę, iż w obec Europy wykazywały, jak reprezentanci ludów pod berłem rakuskiem zostają, którzy zasiadają w izbie poselskiej, trzymają o stosunkach Austrii do Rosji, a zarazem oświecili rząd austriacki o swoich w tej mierze życzeniach. Ani jeden głos przeciw Polsce się nie odezwał, samo tylko oburzenie przeciwko Rosji znalazło wyraz. Książę Mogielnicki imieniem Rusinów wszystkich wypowiedział, że nie są Rosyanami, lecz Rusinami, że ich Rosyanie tak jak Polaków męczą. Dla uzupełnienia obrazu usposobienia parlamentu austriackiego w tej mierze, podajemy tu ustęp z adresu izby wyższej o sprawie polskiej, który przyjęto 24 czerwca. Brzmi on, jak następuje:

„Pełni ufności poglądając w przyszłość, życzymy sobie wraz z W.C.Mością utrzymania pokoju, pod którego błogosławieństwem rozpoczynamy wtórą kadencję. Wprawdzie nie-szczesne walki w państwie sąsiednim rzucają groźne swe cienie przez nasze granice; ale ufamy, że rząd W.C.Mości i w dalszym swym postępowaniu z politycznym poglądem w pośród wszystkich mętnych zawiłkła poświęci swój czynny udział każdemu prawdziwie słusznemu żądaniu narodowego i religijnego życia jakoteż interesom ludzkości, zarazem zaś będzie umiał połączyć utrzymanie tak drogiego nam pokoju z silnym zabezpieczeniem całości państwa.“

FRANCYA.

Paryż, 2 lipca. Chociaż od kilku dni Morning Post i Constitutionnel przemawiają w jednym duchu i jakoś groźnie o sprawie polskiej i chociaż zaręczano na giełdzie, iż postowie trzech mocarstw, wręczając w Petersburgu depesze swoje, oświadczyli zarazem księciu Górczakowowi, jako gabinet petersburski, że względu na zbyt nagłe okoliczności, w jak najkrótszym czasie dać musi odpowiedź, to jednak w ogóle nie można jeszcze pochlebiać sobie, żeby stosunki przybierały wyraźniejszą cechę wojenną. Dzienniki poufne obydwóch rządów zachodnich przybierają od czasu do czasu styl szumny i zastraszający dla Moskwy, ale wygląda to bardzo na środek czysto dyplomatyczny, aby dać pewien rodzaj moralnego poparcia notom i depeszom; szczególnie powiedzieć to można o artykułach dzienników przez rząd angielski poddawanych, zwłaszcza że, jak zaręczają, poufne w wojennym duchu zrobione wnioski i przedstawienia gabinetu paryskiego, rząd ten stanowczo za każdą razą odpiął. Zresztą powszechne jest tu przekonanie w salonach politycznych, że Morning Post i Constitutionnel na wiatr machają, grożąc Moskwie, ponieważ gabinet petersburski podane mu wnioski niewątpliwie przyjmie, mianowicie w zasadzie; twierdzą dość prawdopodobnie, że za dziesięć lub dwanaście dni odbiorą trzy mocarstwa odpowiedź, która pociągnie za sobą dalsze układy. Na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego, wskutek zapytania lorda Shaftesbury przyznał lord Russell, że większa część krwiożerczych czynów Murawiewa, o których ze źródeł polskich donoszono, sprawdziła się, że nieprawdą jednak jest, jakoby był kazał bić kobiety za noszenie żałoby, chociaż je skazuje na pieniężne kary, na co odebrał wyraźny rozkaz z Petersburga. Tymczasem bicie kobiet za noszenie żałoby jest faktem niewątpliwym, jak z innych stron się dowiadujemy i życzyliby należało, żeby z Wilna lub okolic przesłano do Anglii i Francji bliższe o tym szczegóły, stwierdzone dowodami. Morning Post wczorajszymi zawiera także artykuł wypowiadający największe oburzenie na ów system kanibalizmu i bandytyzmu, używany w Koronie i Litwie przez rząd carski. Morning Post porównywał postępowanie generałów moskiewskich z postępowaniem Turków w Libanie i czyni ich odpowiedzialnymi za wszystkie wyniknąć mogące skutki; tymczasem ci generałowie są to tylko służące narzędzia, którym kazano bić, rozbijać i wieszać i którzy rozkaz ów z rozkoszą serwilizmu wykonywają, odpowiedzialność zaś za nich spada na tego, co ich wysłał i dał im kazał instrukcje.

— Na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego ciekawe były rozprawy, dotyczące się wojny północno-amerykańskiej, wywołane przez wniosek Roebucka, który domagał się, aby Anglia wspólnie z Francją wystąpiła pośredniczącą w tej wojnie i uznała konfederację południową jako państwo niepodległe. Wiadomo, że Roebuck był z tego powodu we Francji, aby się z własnych ust cesarza Napoleona dowiedzieć, jakie jest pod tym względem jego usposobienie. Otóż cesarz powiedział mu pomiędzy innymi: „skoro się dowiedziałem, że fałszywe pogłoski obiegają, z tego powodu w Anglii, poleciłem mojemu posłowi, aby je zbijał; prócz tego kazałem mu jeszcze powiedzieć, jako moje przekonanie nie jest już zupełnie takie same, jak dawniej, ponieważ więcej niż kiedykolwiek przechyliło się na korzyść południa. Poleciłem mu również, aby wypowiedział rządowi angielskiemu myśl moją i moje życzenia co do tej sprawy i zapytał go się znowu, czy gotowym byłby połączyć się ze mną w celu uznania konfederacji południowej.“ Gdy się Roebuck zapytał, czemu cesarz nie wystósował formalnego i wyraźnego wezwania do rządu angielskiego, dał mu Napoleon następującą ciekawą odpowiedź: „Nie, nie mogę tego uczynić, a powiem panu czemu. Przed kilku miesiącami wystósowałem do Anglii takie formalne wezwanie. Anglia odesłała moją depeszę do Ameryki, a gdy owa depesza doszła do rąk pana Sewarda, pokazał ją tenże mojemu posłowi w Waszyngtonie. Wróciła ona potem do mnie i uznałem, że sobie źle ze mną postąpiono takim sposobem. Niemogę się zatem powtórnie narazić na takie postępowanie, ale pominąwszy to, zrobię wszystko. Zostawiam panu zupełnie do woli oświadczyć izbie niższej, jakie moje życzenie pod tym względem i że postanowiłem we wszystkich działach z Anglią, a mianowicie w sprawach dotyczących się Ameryki.“ Stosownie do tych słów cesarza, poseł francuski baron Gros, jak to oświadczył lord Russell, nie podał żadnego formalnego wniosku, lecz ust-

nie tylko dał poznać rządowi angielskiemu, jako cesarz pragnie działać wspólnie z Anglią celem położenia końca wojnie domowej w Ameryce. Izba niższa odłożyła jeszcze na dzisiaj uchwałę co do wniosku Roebucka, ale niewątpliwie ta uchwała będzie odmowną, ponieważ rząd jako i opinia publiczna okazuje się przeciwną mieszaniu się do wojny domowej amerykańskiej. Ze słów ministra Gladstone wnosić można, że nie dzieje się to z współczucia dla rządu waszyngtońskiego i Stanów północnych, jak raczej z obawy, aby z takiego pośrednictwa niewyniknęły gorsze jeszcze zamieszania. Również wszystkie niemal dzienniki oświadczają się za zupełną neutralnością, a Times powiada, że w daniu się Europy do tej sprawy rozdrażniłoby tylko zazdrośny, dumny i gwałtowny umysł Amerykan, podczas gdy dalsza walka pomiędzy sobą osłabić ich musi do reszty i nareszcie zmusić do zawarcia pokoju.

— Stronictwo torysowskie przeciwnie jest odstąpieniu wysp Jońskich; zaczęli wczoraj z tego powodu lord Derby politykę rządu, której bronił lord Russell, wystawiając, że oddanie tych wysp nie osłabi pod żadnym względem stanowiska Anglii na morzu Śroczemnym, że nawet z wojskowego względu korzystniej będzie mieć jedną silną stacją, aniżeli siły dzielić; wszakże rząd jeszcze jest w wątpliwości, czy ma warownie na wyspie Korfu pozostawić, czy je też zbурzyć, żeby nie mogły jakiemu innemu mocarstwu, mocniejszemu od Grecji, służyć za wygodne stanowisko zaczepne.

— Spory między Anglią i Brazylią zakończyły się jak wiadomo, przed sądem polubownym króla belgijskiego Leopolda, który wydał wyrok przeciw Anglii na korzyść Brazylii. Anglia poddaje się temu wyrokowi, z czego wszystkie niemal dzienniki angielskie są zadowolnione.

— Z wyspy Madagaskar donoszą, że król Radama II, przyjaciel Europejczyków i człowiek postępowy, nie dawno temu koronowany, zamordowany został podczas powstania wywołanego przez stronictwo przeciwnie reformom i ulepszeniom. Wszakże powstańcy nie śmieli przywrócić w zupełności dawnego stanu rzeczy; zawarli układ z rodziną panującą, na mocy którego wdowa po Radamie ogłoszona została królową, wolność wyznania utrzymana, ale ze zniesieniem niektórych ważnych rękojmni, danych chrześcianom przez przeszłego króla. Zapewne przyjdzie w skutek tego, co zaszło, do wojny domowej na wyspie Madagaskar.

— Dzienniki amerykańskie twierdzą, że Juarez będzie się bronił w Mechiku, a potem w razie zdobycia tego miasta przez Francuzów, przeniesie siedziskę rządu do miasta Morella, liczącego 40,000 ludności, odległego blisko 45 mil od stolicy i położonego wśród gór w okolicy, do której przystęp kilku wąwozami utrudniony.

— Słychać, że pan Walewski pójdzie na posadę poselską, albo do Londynu, albo do Wiednia.

— Thiers przebywa od dni kilku w Wiedniu. Dnia 30 miał posłuchanie u cesarza, który zaprosił go do siebie na obiad.

— Wielkie wrażenie między ludźmi trudniącymi się teologią i filozofią zrobiło dzieło profesora Rhenau o życiu Jezusa Chrystusa, pisane ze stanowiska przeciwnego objawieniu. Kilku duchownych, mianowicie biskup orleański i ks. Gratry odpowiedzą na to dzieło, broniąc nauki kościoła.

— Stronicy ultramontanizmu denuncjowali do Rzymu seminaryum św. Sulpicyusza w Paryżu, jakoby w nim uczono rzeczy z kościołem niezgodnych. W skutek tego pojechał ks. Carrière, dyrektor tego sławnego zakładu, mimo bardzo podeszłego wieku spiesznie do Rzymu, aby wytłómaczyć się z postępowania swego i swoich podwładnych.

— Podróż cesarza do Cherburga odroczone, jak się zdaje, z powodów politycznych, szczególnie ze względu na Anglią i Rosję.

Paryż, 3 lipca. Na giełdzie wczorajszej mówiono o nadejściu depeszy księcia Montebello z Petersburga, donoszącej, że w końcu przyszłego tygodnia z pewnością odpowiedź gabinetu petersburskiego na ostatnie noty trzech mocarstw przybędzie. O przyjęciu ze strony Moskwy znanych sześciu punktów nikt nie wątpi, byłoby też zupełnie śmiesznością, gdyby ich przyjąć nie miała, ale aby rzeczy zwlec, nieobejdzie się bez pewnych ograniczeń, warunków i zastrzeżeń, mianowicie co do formy, w jakiej odbywać się mają układy, czyż wyznaczoną drogą dyplomatyczną, czy też za pomocą kongresu, lub konferencji; przeciw tej ostatniej formie protestować nieomieszkała w Petersburgu, jak to już dawniej powiadano. Książę Montebello, który dawniej był w bardzo przyjacielskich stosunkach osobistych z ministrem Górczakowem, znajduje podobno teraz położenie swoje nieco niewygodnym, zwłaszcza, że mu od czasu do czasu prawić musi rzeczy dość niemiłe, chociaż to czyni z przesadzoną nawet grzecznością i względnością, bo cała niemal dyplomacja francuska ożywiona jest duchem jak najmocniej reakcyjnym i jak najgłębszą admiracją dla wszelkiej wielkości tego świata. Obiegają już od dni kilku dość prawdopodobne pogłoski, jakoby Anglia i Austria nagabywały znowu gabinet berliński o wspólne działanie w sprawie polskiej, a nawet zdaje się, że na życzenie rządu moskiewskiego, który chce mieć doświadczonego sprzymierzeńca w przeciwnym obozie, stara się gabinet berliński sam, zmieniając dotychczasową politykę swoją, o połączenie się z trzema mocarstwami i okazuje się podobno gotowym do przyjęcia owych sześciu punktów. Ze Stambułu donoszą, że oficerowie polscy w służbie tureckiej dotychczas pozostający podają się teraz do dymisji, aby mogli mieć udział w walce przeciw Moskalom. Rząd turecki dawał im nie tylko uwolnienie od służby, ale nadto dwuletni żołd i kosztą podróży aż do miejsca wylądowania, ale niebawem nadeszły z Petersburga do Porty gorzkie wyrzuty, a nawet list własnoręczny cara do sultana uskarżający się na odbywane w Turcyi na korzyść Polaków werbunki. W skutek tego nawrócił się naturalnie rząd turecki na drogę dla Moskwy upragnioną i teraz już podobno czynności zmierzające do wspierania polskiego powstania znacznie w Turcyi utrudniono.

— Monitor powszechny ogłasza dekret cesarski, który mianuje generała Forey za wyświadczone w Meksyku usługi,

marszałkiem, a generała Bazaine wielkim mistrzem legii honorowej.

— Posiedzenie parlamentu greckiego, jak z Aten donoszą, są coraz burzliwsze; przyjdzie zapewne wkrótce do rozruchów domowych i nowej zmiany ministerstwa.

— O rewolucji na wyspie Madagaskar wykonanej przez stronictwo Howasów nieprzyjacień Europy i postępowej, dają dzienniki francuskie niektóre nowe szczegóły. Nietylko Radama, ale i wszyscy jego ministrowie i dowódcy jego straży przybocznej zamordowani zostali, a żona jego, która teraz rządy objęła, mająca już lat przeszło 50, jest podobno krwiożerczego usposobienia i stronniczką dawniejszego barbarzyństwa. We Francji nie miała teraz mają obawę o los wyprawy, po większej części z ludzi uczonych złożonej, którą przed kilku miesiącami pod dowództwem kapitana Dupré na żądanie Radamy i jego posła w Paryżu Lamberta wysłano do Madagaskaru.

— Bardzo dobre zrobiło wrażenie, że nowy minister oświecenia Duruy natychmiast przywrócił zniszoną przez jego poprzednika w najwyższej klasie gimnazjalnej naukę filozofii i historii.

— Minister hiszpański, marszałek O'Donnell przyjechał do Paryża i udał się natychmiast do Fontainebleau.

— Z Krakowa donoszą, że dwaj Francuzi, Rolland, redaktor dziennika lyońskiego i Ceyras, których władze austriackie przez kilka miesięcy więziły, jako podejrzanych o zamiar czynnego udziału w powstaniu polskim, nareszcie wypuszczeni.

Z Veracruz, 2 czerwca. Juarez sam objął naczelne dowództwo. Powiadają, że ma zamiar miasto Meksyk zalać wodą. Francuzi przybyli do St. Martino.

WŁOCHY.

Turyn, 1 lipca. Do Köln. Ztg piszą: Między Paryżem a Turynem żwawa toczy się rozmowa piśmienna. Cesarz pisał w nowszym czasie kilka razy do Wiktora Emanuela, a ten mu odpowiadał. Ostatni list króla wręczył p. Nigra cesarzowi w Fontainebleau. Korespondencja ta tyczy się podobno możebnej wojny z Rosją i sprawy rzymskiej. W Turynie znowu się nadzieje rozjaśniły. W Rzymie bardzo zadziwiło najnowsze energiczne wystąpienie dowódców francuskich przeciw brygantom a przytém nacisk, z jakim żądają oddalenia Franciszka II z Rzymu, nie mniejsze sprawił wrażenie.

TURCYA.

Carogród, 3 lipca. Telegrafują przez Marsylią: Wszyscy Polacy w służbie tureckiej wzięli dymisy, w zamiarze wrócenia do swojej ojczyzny. Sultán odebrał własnoręczny list cesarza Aleksandra, w którym tenże dziękuje za przysłanie tureckiego ambasadora do Tyflisu na powitanie w. ks Michała. Równocześnie czyni cesarz rosyjski żywe przedstawienie względem rekrutacji rozpoczętej w państwie tureckim dla Polski. Obwody Grahowa i Trawnika, które się dotąd uważały za prowincje austriackie, uznały zwierzchnictwo sultana.

Rząd turecki przyjął taki obręb warowni Białogrodu (Belgrad), jaki zakreśliła komisja europejska.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

△ Powiódz, 3 lipca. W upłynionej nocy mieliśmy niespodzianych gości w tutejszym mieście, to jest około 40 Moskali, po większej części konnice, którzy wyparali przez powstańców z nadgranic, z Gościńca, przeszli na tutejsze terytorium. W Powiędzu odpocząwszy z pół godziny udali się owi Moskałowie do Strzałkowa, gdzie również tej samej nocy ze Słupcy wyparali Moskałowie się znajdowali.

— Udzielono Czasowi list żony Pawła Suzina, znanego partyzanta na Litwie, która pisze do matki swej mieszkającej w Paryżu. Z listu tego tyle więcej prawdy, tak pełną prostoty barwą odmalowany jest charakter człowieka i rycerza, że go czytelnikom naszym nie wamy się podać:

..... 9 czerwca.

Najdroższa Mam! Odebrawszy świeże ustne nowiny o Pawle (Suzinie) pośpieszam je mamie udzielić. Po stoczeniu dwóch nieszczyśliwych potyczek, pewny, że uciekający Moskałowie nie zaatakują go, chciał się wybrać do mnie na parę godzin, gdyż nieodebrał listu odemnie, był o mnie niespokojnym. Obóz nie dozwolił mu oddalić się, żołnierze kłękali przed nim, a włościanie płakali, prosząc, aby ich ani na chwilę nie opuszczał. Nie jeden z młodych towarzyszy ofiarował się wyrzucić go w podroży, byle tylko ukochany ich dowódca nie narażał się na niebezpieczeństwo. Pan Edward B. wybrał się przeto do mnie po nowiny, lecz mieszkając w pobliżu obozu przyszedł do domu rodzicielskiego, aby się przebrać za włościanina. Pani B. lekając się o życie syna, a nie chcąc narażać go na złamanie słowa honoru, odsłała p. Edwarda natychmiast do obozu i sama z córką puszcza się niezwłocznie w drogę, gdyż Paweł prosił, aby koniecznie 7 czerwca doszedł mnie jego list i podarunki, jako w rocznicę ślubu. Wręczył mi te panie, których nieznana wcale, prócz listu kosztowny pierścionek brylantowy, darowany Polkowi przez córkę jakiegoś marszałka szlachty za waleczność osobistą. Pocciwy Polko po potyczce pod Kadyszami, gdzie prawie 300 Moskali padło, a 140 było rannych, został kilka dni na miejscu, aby się zaopatrzyć w potrzeby. Moskałowie uszli daleko; całe więc obywatelstwo przez dwa dni obóz odwiedzało dostarczając wszystkiego, a Pawła tak pokochały matki za to, że męstwem swym i przytomnością ocalił ich synów, iż go obsypywały łakociami. Ustawił on tak szczerliwie powstańców, że w dwóch bitwach tylko 16 zginęło. W Kadyszach jest dwór, gdzie mieszkające kobiety za każdym odgłosem działały na kolana w rozpacz, że ani jeden z naszych nie ujdzie. Jakaż była radość ich, gdy Moskałowie pierzchli, a nasi zostali przy życiu. Matki chciały ręce Pawłowi całować i takim otoczony jest zaufaniem, że 100 ludzi pod Brandstem, 100 pod Glazerem przyszło połączyć się z nim. Ma teraz 800 ludzi. Kamiński czy Mroczkowski po bitwie wszedł w lasy tego samego dnia. Paweł został dla zaopatrzenia obozu. Jedna kuzynka sławnego Narbutta ofiarowała mu koszulę jedwabną karmazynową ze szpilką złotą z orłem i pogonią. Przystał mi pocciwy zwinąć w darze. Paweł zamiast się cieszyć temi sukcesami, smutny był bardzo i pisze mi, że go złościł widok tych pań, mnie mu przypominając naprzód. W Zielone Świątki tak były lasy obsadzone przez Moskałowie, że nie mogąc wyjść po żywność, nasi przez dwa dni nie jedli biedacy! a nogi tak im popuchły, że chodzili nie mogli. W czasie bitwy miał Polko tylko pistolet, co mu pan S. darował, nahażkę kozacką w drugiej ręce i jak czarodzieja wszędzie go widzieć było można. Nieszkość pisze mi: „mężulek pan jest najwaleczniejszym z walecznych.“ Tak wiele ludzi się do niego

granie, że nie mając broni musi ich odsyłać. Chłopi za nim przepa-
dają do fanatyzmu. Czterech z nich podał do awansu na poruczników.
Włóczęgowie Kadył bardzo się odznaczyli. Za Wilnem formuje się nowy
oddział pod Władysławem Szumem. Paweł przyrzeka, jak się wszy-
stko dobrze skończy, Zosi i Józsi ładnych chłopców, bo ma, jak mówi,
dzielna i waleczną młodzież do wyboru.

— Jak bogatym w słowa jest język różnych ludzi, o tem podaje
pewien angielski duchowny dosyć ciekawe szczegóły, które zebrał
przez ścisłe spostrzeżenia. Według tych posiadają próci wyrobnicy
do jego parafii należący tylko 300 słów. Napisy hieroglificzne udo-
wodniają, że starzy słynni mędrcy egipscy, mieli tylko 685 słów, za-
tem mniej niż w jednej operze włoskiej. Wykształcony Anglik potrze-

buje w rozmowie 3 do 4 tysięcy słów. Myśliciele i ścisli loicy unika-
jący powszechnego wyrażenia się, przebiegają słowa, nim znajdą wyraz,
któryby ich myśl wydatnił; podobnie wprawni mówcy, którzy mają
na swoje zawołanie nad 10 tysięcy słów. Szekspir wydał wszystkie
swoje dzieła z 15 tysięcy słów. Miliona dzieła zbudowane z 8 tysięcy
słów, a stary Testament wóli o wszystkich w 5,642 słowach.

Teodora z Sakowiczów Winiewska,
przybywszy z miasta Wrześni do wód
Rein-Ertz, zmarła dnia 2 lipca r. b., o
czem pogrążony w żalu mąż i syn rodzi-
nie i przyjaciółom donoszą. (2088)

Doniesienie o osiedleniu się.

Osiadłem w miejscu jako praktyczny lekarz,
chirurg i akuszer. Codziennie od godziny 9
do 11 rano i od 3 do 5 można się zemną roz-
mówić.

Ubogich cierpiących na oczy
przyjmuję od godz. 2 do 3 bezpłatnie.

Dr. J. Wurm,
Stary Rynek, nr 41, pierwsze piętro
(2051) (apteka Jagielskiego).

Ogrodnik żonaty, bez rodziny, we wszystkich
gałęziach ogrodnictwa dobrze obeznany, 15 lat
pracując w tym zawodzie, po większej części
w znaczniejszych ogrodach miejscowych jako i
zagranicznych, i zadawalniające świadectwa
okazać może, poszukuje od św. Michała odpo-
wiedniego miejsca. Listy fr. pod lit. N. N. przy-
muje eksped. Dzień. (2085)

**Krynoliny, gorsety, bluzy, siatki, Entoutcas, rę-
kawiczki jedwabne i glacie, (Jouvin) i przedmioty
podróży u** (2084)

ul. Nowa 5. Z. Zadka i Sp. ul. Nowa 5.

Wszelkie obstalunki **ubiorów naro-
dowych męskich**, jako też innych stó-
sownych na teraźniejszą porę, w najkrótszym
czasie i po bardzo umiarkowanych cenach obo-
wiązuje się odstawić.

M. Koszucki,
krawiec męski,
(2033) Wrocławska ulica No. 7.

Tektury smołowcowane

z własnej fabryki uznanej już trwałości, jako
tęż **asfalt** i prawdziwie **angielską
smołę** z węgla kamiennych polecam i podej-
muję całkowite pokrycia dachów rzeczona tek-
tura.

A. Krzyżanowski
(2082) w Poznaniu.

W czwartek,
dnia 9 t. m.
przywiezie pociągiem
poobiednim transport świeżo dojnych
krów z cieleciami z legu noteckiego na
sprzedaż i stanę w hotelu Keilera „zum
englischen Hof.“
(2083) **Klakow** handl. bydłem.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.			
dnia 4 lipca.			
Papiery pruskie.	%	sta- dano.	pla- cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/2	
— rząd. 1859.	5	106 1/2	
— 50, 52 konw.	4 1/2	98 1/2	
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	101 1/2	
— 1856.	4 1/2	101 1/2	
— prem. 1855.	3 1/2	129 1/2	
Oblig. dług. skar.	3 1/2	90	
— Marchii.	3 1/2	90	
Listy zast. March.	3 1/2	91 1/2	
— Prus Wach.	3 1/2	85	
— Pomor.	3 1/2	96 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	91 1/2	
— (nowe)	3 1/2	103 1/2	
— (nowe)	3 1/2	97 1/2	
— Szwabie.	3 1/2	95 1/2	
— gwar. B.	3 1/2	86 1/2	
— Prus Zach.	3 1/2	96 1/2	
— rent. March.	4	99 1/2	
— Pomor.	4	99 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	98	
— Pr. Wa. i Zach.	4	98 1/2	
— Nadreńskie.	4	98 1/2	
— Szwabie.	4	99 1/2	
— Szwabie.	4	99 1/2	
Papiery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	68 1/2	
— Poż. narod.	5	73 1/2	
— Oblig. 250 fl.	5	87	
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	90 1/2	
— 6	4	96	
Rosy. pożycz. angi.	5	92 1/2	

Osiadłem w **Pleszewie.**
Wincenty Śmiechowski,
(2081) mistrz mularzy.

Poszukuje się **nauczycielki** Polki, posiada-
jącej muzykę, język francuski i inne wiadomo-
ści, do jednej panienki. Adr. N. N. poste rest.
Rogusław. (2075)

Chłopiec do posyłki znajdzie natych-
miast umieszczenie u
M. Graupé,
(2063) plac Wilhelmowski No. 16.

Kram z mieszkaniem
do wynajęcia od św. Michała r. b. przy Wro-
cławskiej ul. No. 9 (2065)

Sole melasowe do kąpieli
z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, sól
solankową z Kołobrzegu, sól morską, także
ekstrakt z iglic świerkowych mydło siarkowe
do kąpieli akwisgrabskich sztucznych poleca
J. Jagielski,
(1576) Apteka pod białym orłem, Rynek 41.

Przy Wodnej ulicy Nr. 24 u
Apolanta są **parasole i deszczochrony**
własnej fabryki do nabycia. (2074)

Wyborne świeże śledzie
w bardzo dobrym gatunku poleca
(2086) **Izydor Appel**, obok banku.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 6 lipca.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Lebiokowski
z Wrocławia, Moszczeński z Jeziorka, pani Kry-
kowska z Ostrowa, pani Krzyżanowska z Swadzina
i pani Drümmer z Bydgoszczy.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Malczewski z Smolar,
Lubomęski z Dębowa, Otoki z Gogolewa, Ula-
towski z Morakowa, Weyert z Cieśli, pani Dale-
szyńska z Damasławka, Królikowski z Golembowa,
kucy Stan ze Szczecina, Gumpert z Żekna, prob.
Weyhan z Topoli, organmistrz Mueller z Nowej-
wsi pod Wrocławiem, asesor Rosiński ze Śremu,
i rzecznik Bernard z Gniezna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr.
Romtoński i Rozdrożewski z Królestwa, Bogdań-
ski z Kąkisz, Grabowski z Kruszyn, hr. Piotrow-
ski z Wołynia, hr. Gneisenau z Wiesbaden, kup.
Jareczński, p. Haesner, Tyroczek i Grunwald
z Gniezna, Lehmann z Kościana, aptekarz Blodau
z Wierzy, Huebner z Powiedzisk, Sulimirska
z Gozdowa i guwernantka Paradis z Zürich.
HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Schimmelpfennig,
Bertheim, Lindern, Bieme i Pincus z Berlina, Les-
ser z Lipska, Luckwell z Drezn, Windorf z Ru-
dolstadt, Cordz z Creefeldu, Callmann z Mogun-
cyi, Levinsohn z Berlina, Milch z Wrocławia, sę-
dzia Wanneberg z Kościana, Zeitler z Charlotten-
burga, inspektor Kinder ze Świecia i dr. Siebeck
z Legnicy.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Rind-
fleisch z Coeslina, Leonhard z Berlina, Russack
z familiją z Zabizynka, Gaebler z Brunświku, Leib-
nitz z Świdnicy, Leo z Jahnndorfu, nadleśniczy
Trampe z Gery, Bussmann z Gniezna, sędzia En-
gelkamp z Rogoźna, Wilke z Berlina, rzecznik
Bethé z Loewenbergu, dr. Girsch z Berlina, insp.
Schulz z Tarnow, Gaebler i Reder z Szamotuł,
kucy Leuchte, Kippmann i Szlesinger z Wroc-
ławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 6 lipca.
Żyto wyp. 25 węc., na lip. 41 1/2, lip-sierp.
41 1/2, sier-wrz. 42 1/2, wrz-paź. 43, paź-list. 42 1/2,
list-grud. 42 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 21,000
kw., na lip. 15, sier. 15 1/2, wrz. 15 1/2, paźd. 15,
list. 14 1/2, grud. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 4 lipca.
Pszenica: 25 średni w miejscu: 62—74 tal. pięć
wedle jakości. Żyto: 80—81 fn, 49 1/2—1/2, na lip.
i lip-sier. 48 1/2—1/2, sier-wrz. 48 1/2, wrz-paź. 49—1/2,
paź-list. 49—48 1/2, list-grud. 48 1/2—1/2, tal. pl. Jęcz-
mień: 1750 fnt, wielki w miejscu 34—41 tal. pl. Owies:
1900 fnt, w miejscu 25—27 pl, na lip. 26,
lip-sier. 25 1/2, sier-wrz. 25 1/2, żąd. wrz-paź. 25 1/2,
paź-list. 25, list-gr. 25 tal. żąd. Olęj rzepio-
wy: 1800 fnt, bez beczk w miejscu 14 1/2—15 pl,
na lip. 14 1/2, żąd. lip-sierp. 14 1/2—1/2, sier-
wrz. 13 żąd. wrz-paź. 13 1/2—1/2, paź-list. 13 1/2—1/2,
list-grud. 13 1/2—1/2, prud-stycz. 13 1/2—1/2,
tal. pl. Olęj lniały: w miejscu bez beczki 16 tal.
pl. Okowita: 8000. Tral w miejscu bez beczki
16 1/2, wyp. 200,000 kw., na lip. i lip-sier. 15 1/2—1/2,
sier-wrz. 16 1/2—1/2, wrz-paź. 16 1/2—1/2, paź-
list. 15 1/2, kw-maj 16 1/2—1/2, tal. pl.

Wrocław, 4 lipca.
Na targu: piękna 86, 86, 82, 72, 78, 72, 76, 53, 54, 40, 39, 36, 37, 32, 33, 31, 29, 30, 50, 52, 48, 44, 46.
Pszenica biała 84, 86, 82, 72, 78, 72, 76, 53, 54, 40, 39, 36, 37, 32, 33, 31, 29, 30, 50, 52, 48, 44, 46.
Żyto 56—57, 55, 53, 54, 40, 39, 36, 37, 32, 33, 31, 29, 30, 50, 52, 48, 44, 46.
Jęczmień 40—41, 39, 36, 37, 32, 33, 31, 29, 30, 50, 52, 48, 44, 46.
Owies 32, 33, 31, 29, 30, 50, 52, 48, 44, 46.
Groch 50—52, 48, 44, 46.
Na giełdzie. Żyto: 2000 tunt, wyp. 6,000 cnt,
na lip. i lip-sier. 44—1/2, sier-wrz. 45, wrz-paź.
45 1/2, paź-list. 45 1/2, tal. pl. Owies: na lip. 24
żąd., wrz-paź. 22 1/2, tal. pl. Olęj rzepiowy: w miej-
scu 15 1/2, na lip. 14 1/2, lip-sier. 14 pl, sier-wrz.
14 żąd., wrz-paź. 14 1/2, paź-list. 14 1/2, tal. pl.
Okowita: w miejscu 15 1/2, na lip. i lip-sier. 15 1/2,
sier-wrz. 15 1/2, wrz-paź. 15 1/2, paź-list. 15 1/2, list-
grud. 15 1/2, kw-maj 15 1/2, tal. pl.

Szczecin, 4 lipca.
Na targu. Pszenica: 66—70 tal. Żyto: 46—50
tal. Jęczmień: 34—36 tal. Owies: 26—28 tal. Groch:
44—48 talarów.
Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt, żółta w miej-
scu 69—71 1/2, zam. 400 węc., polska 70—1/2, żółta
na lip-sier. 70 1/2—1/2, wrz-paź. 72, paź-list. 71
na odst. wios. 70 tal. pl. Żyto: 2000 fnt, w miejscu
47—48 1/2, na lip-sier. 47 1/2, wrz-paź. 49—1/2, paź-
list. 48 1/2, na odst. wios. 48 1/2, tal. pl. Owies:
50 fnt, w miejscu 26 1/2—27, 47—50 fnt, na odst.
wios. 25 tal. pl. Groch na paszę 46 1/2, tal. pl. Rzep-
ta na lip-sier. z częścią odstaw 94 piśier-wrz 95 1/2,
tal. żąd. Olęj rzepiowy: w miejscu 14 1/2, na lip.
14 żąd., wrz-paź. 13 1/2—1/2, tal. pl. Okowita: w
miejscu z beczką 15 1/2, na lip-sier. 14 1/2, sier-
wrz. 15 1/2—16, wrz-paź. 16 1/2—1/2, paź-
list. 15 1/2, na odst. wios. 16 1/2, tal. pl. Olęj lnia-
ny: w miejscu z beczką 16 żąd., na lip. 15 1/2, pl,
wrz-paź. 14 1/2, tal. żąd.

Bydgoszcz, 4 lipca.
Pszenica 125—128 fnt. wagi hol., (81 fnt.
25 fnt—83 fnt. 24 fnt. wagi celnej) 60—62 tal., 128
—130 fnt. 62—64 tal. 130—134 fnt. 64—68 tal.
Żyto: 120—125 fnt, (78 fnt. 17 fnt—81 fnt. 25 fnt.
40—44 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 28
—30 tal. Owies: 27 sgr za szefel. Groch do

gotowania 34—37, na paszę 32—34 tal. Okowita
8000%. Trall. 15 1/2, tal. pl.

Gdańsk, 4 lipca.
W upłynionym tygodniu mieliśmy bardzo zmien-
ne powietrze, noce chłodne i wiele deszczu.
Targi angielskie nie wyszły z dawnej stagna-
cji, a nawet małe ostatnie podniesienie postradano.
Dowozy, jakkolwiek szczerpie, odpowiadają potrze-
bom dziennych konsumcji, a o spekulacjach nikt nie
myślał. Co do obfitości spodziewanych zbiorów zrna
są podzielone; ostatnie bowiem deszcze i gwał-
towne wiatry w rozmaitych częściach Angli głośno
wywołały skargi.

Z powrotem pięknej pogody we Francji ustał
popłoch i ceny o 1 do 2 f. na worku maki zniżyły
się. Przy lepszych nadziejach zbioru ochota do
kupna ustała, a targi lepij są zaopatrzone.

Pod wpływem tych wiadomości w Hollandyi,
Belgii i Hamburgu handel był słaby, a ceny ku zni-
żeniu okazywały dążność.

O naszym giełdzie nie stanowczego nie umiemy
donieść, transakcje były nadzwyczaj ograniczone.
Ochota do kupna mała, a tylko zniżeniem można
było zdecydować interes. W ciągu tygodnia zniżenie
notujemy 10 do 14 guld. na łaszcie pszenicy, ale kto
chciał uniknąć spichrza i forsować sprzedaż większą
jeszcze musiał ponieść ofiarę.

Na żyto przeciwnie mieliśmy odbył dobry i łat-
wy, nawet po lepszych, jak ostatnie, cenach. Na od-
staw szukanu ładunków per sierpień-wrzesień ofia-
rując 330 guld., ale przy małej wodzie na Wiśle nie
było sprzedających.

W ciągu tygodnia sprzedano szefli: pszenicy
37,260, żyta 15,600, jęczmienia 1200, grochu 6600.

Placono za szefel berl. wagi:
Pszenicy 83 1/2, 85 1/2, 86 1/2, 87 1/2, 88 1/2, 89 1/2, 90 1/2, 91 1/2, 92 1/2, 93 1/2, 94 1/2, 95 1/2, 96 1/2, 97 1/2, 98 1/2, 99 1/2, 100 1/2, 101 1/2, 102 1/2, 103 1/2, 104 1/2, 105 1/2, 106 1/2, 107 1/2, 108 1/2, 109 1/2, 110 1/2, 111 1/2, 112 1/2, 113 1/2, 114 1/2, 115 1/2, 116 1/2, 117 1/2, 118 1/2, 119 1/2, 120 1/2, 121 1/2, 122 1/2, 123 1/2, 124 1/2, 125 1/2, 126 1/2, 127 1/2, 128 1/2, 129 1/2, 130 1/2, 131 1/2, 132 1/2, 133 1/2, 134 1/2, 135 1/2, 136 1/2, 137 1/2, 138 1/2, 139 1/2, 140 1/2, 141 1/2, 142 1/2, 143 1/2, 144 1/2, 145 1/2, 146 1/2, 147 1/2, 148 1/2, 149 1/2, 150 1/2, 151 1/2, 152 1/2, 153 1/2, 154 1/2, 155 1/2, 156 1/2, 157 1/2, 158 1/2, 159 1/2, 160 1/2, 161 1/2, 162 1/2, 163 1/2, 164 1/2, 165 1/2, 166 1/2, 167 1/2, 168 1/2, 169 1/2, 170 1/2, 171 1/2, 172 1/2, 173 1/2, 174 1/2, 175 1/2, 176 1/2, 177 1/2, 178 1/2, 179 1/2, 180 1/2, 181 1/2, 182 1/2, 183 1/2, 184 1/2, 185 1/2, 186 1/2, 187 1/2, 188 1/2, 189 1/2, 190 1/2, 191 1/2, 192 1/2, 193 1/2, 194 1/2, 195 1/2, 196 1/2, 197 1/2, 198 1/2, 199 1/2, 200 1/2, 201 1/2, 202 1/2, 203 1/2, 204 1/2, 205 1/2, 206 1/2, 207 1/2, 208 1/2, 209 1/2, 210 1/2, 211 1/2, 212 1/2, 213 1/2, 214 1/2, 215 1/2, 216 1/2, 217 1/2, 218 1/2, 219 1/2, 220 1/2, 221 1/2, 222 1/2, 223 1/2, 224 1/2, 225 1/2, 226 1/2, 227 1/2, 228 1/2, 229 1/2, 230 1/2, 231 1/2, 232 1/2, 233 1/2, 234 1/2, 235 1/2, 236 1/2, 237 1/2, 238 1/2, 239 1/2, 240 1/2, 241 1/2, 242 1/2, 243 1/2, 244 1/2, 245 1/2, 246 1/2, 247 1/2, 248 1/2, 249 1/2, 250 1/2, 251 1/2, 252 1/2, 253 1/2, 254 1/2, 255 1/2, 256 1/2, 257 1/2, 258 1/2, 259 1/2, 260 1/2, 261 1/2, 262 1/2, 263 1/2, 264 1/2, 265 1/2, 266 1/2, 267 1/2, 268 1/2, 269 1/2, 270 1/2, 271 1/2, 272 1/2, 273 1/2, 274 1/2, 275 1/2, 276 1/2, 277 1/2, 278 1/2, 279 1/2, 280 1/2, 281 1/2, 282 1/2, 283 1/2, 284 1/2, 285 1/2, 286 1/2, 287 1/2, 288 1/2, 289 1/2, 290 1/2, 291 1/2, 292 1/2, 293 1/2, 294 1/2, 295 1/2, 296 1/2, 297 1/2, 298 1/2, 299 1/2, 300 1/2, 301 1/2, 302 1/2, 303 1/2, 304 1/2, 305 1/2, 306 1/2, 307 1/2, 308 1/2, 309 1/2, 310 1/2, 311 1/2, 312 1/2, 313 1/2, 314 1/2, 315 1/2, 316 1/2, 317 1/2, 318 1/2, 319 1/2, 320 1/2, 321 1/2, 322 1/2, 323 1/2, 324 1/2, 325 1/2, 326 1/2, 327 1/2, 328 1/2, 329 1/2, 330 1/2, 331 1/2, 332 1/2, 333 1/2, 334 1/2, 335 1/2, 336 1/2, 337 1/2, 338 1/2, 339 1/2, 340 1/2, 341 1/2, 342 1/2, 343 1/2, 344 1/2, 345 1/2, 346 1/2, 347 1/2, 348 1/2, 349 1/2, 350 1/2, 351 1/2, 352 1/2, 353 1/2, 354 1/2, 355 1/2, 356 1/2, 357 1/2, 358 1/2, 359 1/2, 360 1/2, 361 1/2, 362 1/2, 363 1/2, 364 1/2, 365 1/2, 366 1/2, 367 1/2, 368 1/2, 369 1/2, 370 1/2, 371 1/2, 372 1/2, 373 1/2, 374 1/2, 375 1/2, 376 1/2, 377 1/2, 378 1/2, 379 1/2, 380 1/2, 381 1/2, 382 1/2, 383 1/2, 384 1/2, 385 1/2, 386 1/2, 387 1/2, 388 1/2, 389 1/2, 390 1/2, 391 1/2, 392 1/2, 393 1/2, 394 1/2, 395 1/2, 396 1/2, 397 1/2, 398 1/2, 399 1/2, 400 1/2, 401 1/2, 402 1/2, 403 1/2, 404 1/2, 405 1/2, 406 1/2, 407 1/2, 408 1/2, 409 1/2, 410 1/2, 411 1/2, 412 1/2, 413 1/2, 414 1/2, 415 1/2, 416 1/2, 417 1/2, 418 1/2, 419 1/2, 420 1/2, 421 1/2, 422 1/2, 423 1/2, 424 1/2, 425 1/2, 426 1/2, 427 1/2, 428 1/2, 429 1/2, 430 1/2, 431 1/2, 432 1/2, 433 1/2, 434 1/2, 435 1/2, 436 1/2, 437 1/2, 438 1/2, 439 1/2, 440 1/2, 441 1/2, 442 1/2, 443 1/2, 444 1/2, 445 1/2, 446 1/2, 447 1/2, 448 1/2, 449 1/2, 450 1/2, 451 1/2, 452 1/2, 453 1/2, 454 1/2, 455 1/2, 456 1/2, 457 1/2, 458 1/2, 459 1/2, 460 1/2, 461 1/2, 462 1/2, 463 1/2, 464 1/2, 465 1/2, 466 1/2, 467 1/2, 468 1/2, 469 1/2, 470 1/2, 471 1/2, 472 1/2, 473 1/2, 474 1/2, 475 1/2, 476 1/2, 477 1/2, 478 1/2, 479 1/2, 480 1/2, 481 1/2, 482 1/2, 483 1/2, 484 1/2, 485 1/2, 486 1/2, 487 1/2, 488 1/2, 489 1/2, 490 1/2, 491 1/2, 492 1/2, 493 1/2, 494 1/2, 495 1/2, 496 1/2, 497 1/2, 498 1/2, 499 1/2, 500 1/2, 501 1/2, 502 1/2, 503 1/2, 504 1/2, 505 1/2, 506 1/2, 507 1/2, 508 1/2, 509 1/2, 510 1/2, 511 1/2, 512 1/2, 513 1/2, 514 1/2, 515 1/2, 516 1/2, 517 1/2, 518 1/2, 519 1/2, 520 1/2, 521 1/2, 522 1/2, 523 1/2, 524 1/2, 525 1/2, 526 1/2, 527 1/2, 528 1/2, 529 1/2, 530 1/2, 531 1/2, 532 1/2, 533 1/2, 534 1/2, 535 1/2, 536 1/2, 537 1/2, 538 1/2, 539 1/2, 540 1/2, 541 1/2, 542 1/2, 543 1/2, 544 1/2, 545 1/2, 546 1/2, 547 1/2, 548 1/2, 549 1/2, 550 1/2, 551 1/2, 552 1/2, 553 1/2, 554 1/2, 555 1/2, 556 1/2, 557 1/2, 558 1/2, 559 1/2, 560 1/2, 561 1/2, 562 1/2, 563 1/2, 564 1/2, 565 1/2, 566 1/2, 567 1/2, 568 1/2, 569 1/2, 570 1/2, 571 1/2, 572 1/2, 573 1/2, 574 1/2, 575 1/2, 576 1/2, 577 1/2, 578 1/2, 579 1/2, 580 1/2, 581 1/2, 582 1/2, 583 1/2, 584 1/2, 585 1/2, 586 1/2, 587 1